

Dlaczego ludzie polują?

Psychologa mniemania na głębokie pytania

Sprawa wydaje się dość prosta. Ludzie od zawsze polowali na zwierzęta po to, by się najść, odziać czy pozyskać kości do wyrobu różnych narzędzi. Polowanie było ważnym przedsięwzięciem grupowym, które pozwalało podtrzymywać więzi społeczne, ale też stanowiło jeden z najważniejszych czynników rozwoju człowieka jako gatunku. Podobno nic tak dobrze jak polowania nie sprzyjało rozwojowi poznawczemu człowieka i kształtowaniu się coraz bardziej wyrafinowanej inteligencji.

Ale jak wszystko w dawnych czasach, tak i polowanie było czynnością sakralną, w której przejawiał się duchowy wymiar relacji człowieka ze światem. W tych dawnych czasach – jak wierzono wówczas – świat zasiedlony był przez różne duchowe istoty, z którymi człowiek się komunikował. Z tego też powodu polowanie nie było wyłącznie czynnością techniczną, sprowadzaną do schwywania zwierzęcia i zabicia go, lecz szczególnym rytuałem, w którym zmaganie się z dzikim zwierzęciem wpisywało się w odwieczny i święty porządek natury. W takim świecie zadawanie śmierci było aktem wyrażającym poczucie jedności ze wszystkim. To dlatego dawni myśliwi przepraszała ducha zwierzęcia za zadaną mu śmierć, a spożywanie mięsa było jednocześnie nabywaniem szczególnych cech przynależnych do upolowanej istoty. Tak oto, jakkolwiek ofiara ginęła, to stawała się ostatecznie częścią istoty ludzkiej i dzięki temu odwieczna harmonia była zachowana.



Fot. Ryszard Kulik

Dzisiaj to wszystko wydaje się naiwną bajką. Nasz świat jest już innym światem, teraz niemalże wszystko potrafimy wyjaśnić na sposób naukowy, ale też dzięki temu to, co nas otacza oraz my sami przypominamy bardziej precyzyjnie działające maszyny niż istoty z przyrodzoną godnością i duchową głębią.

Dlatego współczesne łowiectwo jak w soczewce skupia najbardziej charakterystyczne cechy naszego stechnicyzowanego świata, nastawionego na konsumpcję. Dzisiaj z pierwotnych intencji łowcy nie pozostało już nic, bo mamy przecież pełne lodówki jedzenia czy uginające się od ciuchów półki sklepowe. Cóż, trzeba to powiedzieć wprost: dzisiaj ludzie polują przede wszystkim dla przyjemności. Ale jakże szczególna jest to przyjemność, ponieważ związana z zadawaniem bólu i śmierci. Jest coś szczególnego i jednocześnie bardzo niepokojącego w tej motywacji, ponieważ żadna istota na planecie nie zabija dla samej radości zabijania. Gdy wnikiemy głęboko w tę motywację, to okaże się, że perspektywa bycia panem życia i śmierci wydaje się niezwykle pociągająca. To poczucie władzy nad inną istotą jest źródłem niezwyklej mocy, która może kompensować dojmujące poczucie zagubienia i nieadekwatności w świecie. Kontrolowanie życia innych istot daje nam to, czego tak bardzo brakuje: poczucie, że jesteśmy kimś ważnym, że mamy prawo tu być.

Ci, którzy parają się łowiectwem, oczywiście nie są zainteresowani, by dopuścić do swojej świadomości te głębokie motywy związane z chęcią zabijania. Zamiast tego przekonują siebie i innych, że współczesne łowiectwo jest potrzebną działalnością, w której chodzi o rozumne i racjonalne zarządzanie populacjami zwierząt, w tym o ich ochronę. W tym myśleniu uwidacznia się jednak podejście typowe dla „pana i władcy”, który musi kontrolować naturalne procesy, przepełniony nieustannym lękiem, że jak sobie odpuści, to wszystko zginie. To właśnie dlatego największym wrogiem myśliwego jest inny drapieżnik, który swoją obecnością burzy ten porządek

oparty na kontroli rzeczywistości. Na ołtarzu tej bezwzględnej kontroli ginęły przez wieki niezliczone wilki, orły, kruki, niedźwiedzie czy rysie. Ta bezwzględna eksterminacja nie tylko kładzie się długim cieniem na całym łowiectwie, ale też ciągle świadczy o prawdziwych intencjach myśliwych. Bo jeżeli prawdą jest, że w łowiectwie chodzi o ochronę przyrody i sprzyjanie równowadze ekosystemu, to dlaczego istnieje tak silny opór przed akceptacją prawnej ochrony wilka?



Fot. Krzysztof Wojciechowski

Wilk jako naturalny selekjoner saren, jeleni i dzików najlepiej potrafi utrzymywać populacje tych zwierząt na odpowiednim poziomie i w ten sposób dbać o zrównoważone odnawianie się lasu. Biorąc to pod uwagę, wszyscy powinniśmy się cieszyć, że w naszych lasach są wilki. I rzeczywiście, wiele środowisk wyraża z tego powodu radość. Wśród nich nie znajdziemy jednak myśliwych, dla których wilk jest bodaj największym wrogiem.

Wilk jest jakimś wyrzutem sumienia dla myśliwego. Poluje wyłącznie na osobniki słabe, młode lub chore i w ten sposób dba o wysoką jakość gatunku. Jelenie i sarny naprawdę wiele zawdzięczają wilkom. Myśliwy postępuje zupełnie inaczej: nastawia się na trofeum, co oznacza chęć zabicia najbardziej dorodnego okazu zwierzęcia. W ten sposób przyczynia się do degeneracji populacji, o którą ma dbać. Podobnie jest z dokarmianiem zwierzyny w czasie zimy. Gdyby myśliwi rzeczywiście byli zainteresowani równowagą ekosystemu, to pozwoliliby naturalnym czynnikom, takim jak surowa zima, eliminować osobniki słabe. Zamiast tego dokarmia się je po to, by ostatecznie zabić własną ręką. Cóż za przewrotna jest to logika.

Tak czy owak, myśliwi dwoją się i troją, by ludzie myśleli o nich pozytywnie, stąd podbudowują swoje działania szlachetnymi deklaracjami i intencjami. No cóż, pryskają one jak bańka mydlana, gdy wejrzeć głębiej w rzeczywistą motywację tych ludzi. Nie mamy również złudzeń, gdy widzimy, z jakim zapałem myśliwi polują np. na kaczki czy gęsi, których zabijanie nijak nie pasuje do retoryki ochrony przyrody. Jak sam słyszałem, niektórzy w przypływie niewinnej szczerości wprost deklarują, że chodzi tutaj po prostu o to, by „się wystrzelać”.

Dawny myśliwy budzi mój szacunek. Ze swoim polowaniem wpisuje się w odwieczny porządek świata. Dzisiejszy myśliwy jest żalną kopią tamtego. Podwożony nowoczesną terenówką pod tzw. urządzenie łowieckie, bez żadnego niemalże wysiłku wybiera ofiarę spośród zwierząt, które zostały uwarunkowane i podchodzą ufne pod ambonę. W końcu pada strzał w tej nierównej grze. Nie znajdziemy tutaj żadnego szacunku wobec zwierzęcia, żadnej świętości, żadnych przeprosin czy żadnej głębi. Jest tylko i wyłącznie śmierć ze swoją dosłownością oraz radość z możliwości pochwalenia się trofeum przed podobnymi sobie.

Mimo wszystko współcześni myśliwi próbują szukać świętości. Tak oto odnaleźli św. Huberta, którego obrali za patrona. Ciekawe, czy święty nie przewraca się w grobie będąc świadkiem tego, jak wygląda współczesne łowiectwo. Przypomnijmy, że św. Hubert był zapalonym myśliwym, który ostatecznie nawrócił się, rozumiejąc, że niepohamowaną pasją zabijania zamykał sobie drogę do Stwórcy. Porzucił łowiectwo i zwrócił się do Boga.

Dzisiaj dla uczczenia pamięci świętego organizuje się wielkie polowania, tak jakby prawda o jego nawróceniu i rezygnacji z myślistwa była jakąś nic nie znaczącą fanaberią. Aż dziwne, że myśliwi nie dopuszczają do siebie tej cokolwiek schizofrenicznej i groteskowej sytuacji. Ale czyż może to dziwić, skoro całe współczesne myślistwo podszyte jest jakimiś trudnymi do ogarnięcia sprzecznościami i niekonsekwencjami.

Święty Hubercie daj myśliwskiej braci
Mądrość i wrażliwość, którą Ty sam
Otrzymałeś od ukazującego Ci się jelenia
Spraw, by myśliwi poszli za Twoim przykładem
By odłożyli broń i nie zadawali śmierci.

Ryszard Kulik